

Kupis, Tadeusz

"Zawód dziennikarza w Polsce 1918-1939", Daria Nałecz, Warszawa 1982 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 22/2, 101-106

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jalnych trudności. Przydałby się także wykaz czasopism według częstotliwości ich ukazywania się.

Wydaje się, że właśnie w indeksach ujawnia się najlepiej myśl przewodnia bibliografii. Miał być to materiał pomocny do opracowania struktury Kościoła w Polsce i jego działalności religijnej. Przy pomocy tej *Bibliografii* nie można jednak opracować historii prasy katolickiej w Polsce ani tym bardziej historii Kościoła w ogóle i jego miejsca w historii politycznej Polski międzywojennej.

Szkoda, bo gdyby nie owa selekcja, otrzymalibyśmy rzetelny materiał pozwalający odtworzyć ogromną opiniotwórczą rolę Kościoła katolickiego w Drugiej Rzeczypospolitej.

Aleksandra Garlicka

Daria Nałęcz, *Zawód dziennikarza w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1982, ss. 351.

Znakomicie wzbogaciła naszą wiedzę o zawodzie dziennikarskim Daria Nałęcz. Wydana przez PWN w 1982 r. jej praca doktorska (obroniona w 1980) stanowi cenną pozycję w dotychczasowym dorobku badań nad historią polskiego dziennikarstwa. Jest ważnym uzupełnieniem wiedzy o dziennikarstwie i prasie okresu Drugiej Rzeczypospolitej, zawartej m.in. w monografiach Andrzeja Notkowskiego (*Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej*), Andrzeja Paczkowskiego (*Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*) i Michała Pietrzaka (*Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918—1939*). Jedynym jak dotąd źródłem fragmentarycznej wiedzy o zawodzie dziennikarskim tego okresu była monografia Mieczysława Kafła *Ekonomiczne oblicze zawodu dziennikarskiego w Polsce* (Kraków 1945), praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Adama Krzyżanowskiego, w której skupił się autor przede wszystkim na analizie prawnej i socjalnej sytuacji dziennikarzy okresu Drugiej Rzeczypospolitej, przeprowadzając tezę o pauperyzacji tego zawodu.

Praca Darii Nałęcz wykorzystuje wszelkie dostępne dziś źródła, chociaż brak jest najważniejszych w realizacji tematu, tj. archiwaliów poszczególnych syndykatów dziennikarskich, jak również akt Związku Dziennikarzy RP oraz Związku Dziennikarzy i Publicystów Prasy Periodycznej, zniszczonych lub zaginionych w czasie działań wojennych. Dziewięćcioczęściowy wykaz literatury i źródeł wyiskanych w monografii obejmuje głównie zespoły archiwalne urzędów wojewódzkich. Ściśle związane z tematyką pracy są trzy: zespół akt Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism (tzw. archiwum Kauzika), zbiór Korotyńskich oraz zespół akt Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Autorka sięgnęła również do rękopisów archiwalnych i bibliotecznych (wspomnienia, opracowania cząstkowe), do treści 50 tytułów gazet i czasopism (a benedyktyńska to praca), przewertowała encyklopedie i słowniki, znalazła 14 pozycje literatury pięknej, w których w dobrym lub (częściej) złym świetle prezentowano dziennikarzy, wykorzystwała 59 artykułów publicystycznych i wydawnictw okolicznościowych, 122 pozycje literatury przedmiotu.

Ważnym niezmiernie źródłem stały się wspomnienia i pamiętniki publicystów i dziennikarzy — w wykazie bibliografii znalazło się 96 tego typu pozycji. Zauważmy tu, iż bez tej pamiętnikarskiej i wspomnieniowej twórczości dziennikarzy o wiele uboższe w treść byłoby to wszystko. Może dlatego właśnie firmowana przez IBL PAN monografia Darii Nałęcz jest po prostu książką „do czytania”, nie tylko dzięki żywości języka i bardzo poprawnej stylistyce. Jest to interesująca lektura o epoce oglądanej m.in. oczami jej ówczesnych kronikarzy. Wspomnienia

dziennikarskie stanowią swoistą autoprezentację środowiska, barwnego, niezmiernie zróżnicowanego pod względem postaw moralnych, zawodowych i politycznych. Każdy historyk i socjolog w korzystaniu z tego typu źródeł narażony jest na uleganie sugestywności tych bardzo subiektywnych przekazów. Tym bardziej niebezpieczeństwo takie grozi tym, którzy przez lata praktyki zawodowej tak świetnie opanowali sztukę selektywnego i tendencyjnego przekazu wszelkich informacji w obudowie starannie dobieranych przymiotników.

Wydaje się, że autorka uniknęła tego, co nazywać się zwykło bezkrytycznym cytowaniem. Piszę „w zasadzie”, ponieważ zdarza się, iż traci jednak dystans wobec tych przekazów i wysnuwa z sytuacji jednostkowych nazbyt uogólniające wnioski. Ale do tego wrócę jeszcze niżej.

Książka składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów oraz zakończenia. Konstruowanie monograficznego rysu jednej kategorii zawodowej, jej rozwoju na przestrzeni pewnej zamkniętej epoki — nie jest zabiegiem prostym, bowiem nawsuwają się tu różne możliwości rozwiązań. Przyjęty przez D. Nałęcz układ problemowy, będący konsekwencją zastosowania przez nią historyczno-socjologicznej metody analizy i opisu dziennikarskiej kategorii zawodowej, okazał się być rozwiązaniem bardzo trafnym.

W pierwszym rozdziale omówione zostały narodziny zawodu, początki procesu jego profesjonalizacji i instytucjonalizacji, zaznaczających się już w końcu XIX w. Wiążą się one z narastaniem liczebnym jednostek, dla których wykonywanie czynności dziennikarskich stawało się zajęciem zapewniającym jedyne lub główne źródło utrzymania. Jest to przede wszystkim wpływ techniki — maszyna rotacyjna, telegraf, rozwój środków komunikacji — co umożliwiło powstanie wielkonakładowej prasy codziennej i obsługujących jej potrzeby informacyjne agencji prasowych. To właśnie, iż pierwsi procesem profesjonalizacji objęci zostali dziennikarze zatrudnieni w redakcjach prasy codziennej i prasowych ogencji informacyjnych, na długie lata zaważyło na bardzo wąskim rozumieniu pojęcia „dziennikarz zawodowy”, na charakterze organizacji dziennikarskiej, a nawet na pierwszym Układzie zbiorowym pracy dziennikarzy.

W rozdziale „W walce o prawa i tożsamość zawodową” autorka daje rzetelny obraz trwających od 1920 do 1938 r. starań syndykatów, a następnie Związku Dziennikarzy RP o prawne regulacje zawodowe i socjalnego statusu dziennikarzy. Pierwsze takie starania podjęto już w 1920 r., a pierwsza umowa zbiorowa została zawarta między Syndykatem Dziennikarzy Warszawskich a wydawcami grupy kilku większych dzienników. Wieńczy wreszcie tę walkę Układ Zbiorowy Pracy Dziennikarzy, podpisany 11 lutego 1938 r. przez ZDRP i Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism. Wiele uwagi słusznie poświęca autorka walce organizacji dziennikarskiej o podnoszenie wymogów kwalifikacyjnych i moralnych wobec przyjmowanych do zawodu, przeciwko — jak to wówczas formułowano — „zaśmiecaniu zawodu dziennikarskiego przez ludzi z ulicy”. Zacytujmy tu przytoczone w książce słowa Witolda Giełżyńskiego: „Upadek polskiego zawodu dziennikarskiego staje się zrozumiiałym, jeśli się zważy, że do założenia zakładu fryzjerskiego czy zakładu stolarskiego trzeba wykazać się znajomością fachu i mieć odpowiednie świadectwo, redaktorem zaś, wydawcą czy współpracownikiem pisma może być każdy ignorant, który zamelduje odpowiedniej władzy o zakładanym przez się piśmie”. Sprawy kwalifikacji i zasad rekrutacji do zawodu dziennikarskiego pojawiają się w kilku rozdziałach książki.

Istotną rolę w całości pracy spełnia rozdział III („Oblicze dziennikarskiej społeczności”). Na wstępie podejmuje autorka polemikę z ustaleniami Mieczysława Kafla co do liczebności szeregów dziennikarskich w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej, kwestionując wyliczoną przez niego — przy zastosowaniu dwóch

różnych metod szacunku — liczbę ok. 3500 osób wykonujących zawód dziennikarza w 1939 r., którą — stosując inny rodzaj obliczeń (również szacunkowych) — ustala na ok. 2500 osób. Różnica więc znaczna.

Trudno jest w tym miejscu ustosunkować się do tego sporu. Kafel zakładał, iż średnio w jednym dzienniku pracowało 10 dziennikarzy, zaś w redakcji czasopisma aktualnego (czasopisma ogólnoinformacyjne, gospodarcze, ilustrowane i humorystyczne oraz sportowe) — 2. Pierwszych redakcji było 184, drugich — 1011. Rachunek szacunkowy daje więc liczbę 3862 dziennikarzy, z tym że Kafel nie uwzględniał w ogóle dziennikarzy agencji prasowych, których liczbę D. Nałęcz ustala na ok. 300—400 osób. Poza tym przyjmuje ona, iż w 184 dziennikach pracowało 1840 dziennikarzy (tu w pełni zgadza się z Kaflem), w 86 gazetach (ukazujących się nie codziennie, lecz częściej niż 1 raz w tygodniu) — 258 (po 3) oraz w 189 tygodnikach ogólnoinformacyjnych — 378 (po 2). Daje to w sumie 2476 osób. Doliczając dziennikarzy agencyjnych i radiowych powstaje liczba ok. 3000 osób, w tym ok. 500 dziennikarzy prasy mniejszości narodowych (Kafel nie uwzględnił takich podziałów). D. Nałęcz pisze: „Z rachunku [...] wynika, że dziennikarzy zatrudnionych w prasie mniejszości narodowych było pod koniec lat trzydziestych nie mniej niż pół tysiąca, Polaków zaś ok. 2500” (s. 95). Takie stwierdzenie sugerować może, że poza prasą mniejszości narodowych pracowali w tym zawodzie sami Polacy, co nie odpowiada przecież prawdzie.

Druga metoda obliczeń Kafła to ustalenie liczebności organizacji dziennikarskich i dziennikarzy niezrzeszonych. W swojej monografii podaje on stan liczebny 11 syndykatów dziennikarskich, z rozbięciem na członków i aplikantów, co ustalał drogą ankiet i rozmów z grupą działaczy ZDRP, którzy po Powstaniu Warszawskim znaleźli się jesienią 1944 r. w Krakowie. Wynikła z tych ustaleń liczba 1255 członków i 325 aplikantów. Daje to w sumie 1580 osób. Dodając do tego 800 członków Związku Zawodowego Dziennikarzy i Publicystów Prasy Periodycznej oraz przyjmując, iż ok. 30% dziennikarzy pozostawało poza organizacjami dziennikarskimi, otrzymuje Kafel liczbę 3530 osób i na tej podstawie w podsumowaniu formułuje opinię, iż zawód dziennikarski w Polsce w 1939 r. wykonywało ok. 3500 osób.

Daria Nałęcz za fakty bezsporne uważa liczebność Związku Zawodowego Dziennikarzy i Publicystów Prasy Periodycznej oraz pozostawanie poza oboma związkami grupy ok. 30% dziennikarzy. Kwestionuje natomiast liczebność ZDRP, pisząc, że „oficjalne dane ZDRP dla roku 1938 głosiły, iż w łonie tego stowarzyszenia pozostawało 980 członków i 237 aplikantów, dla roku zaś następnego podawano ogólną liczbę 1200 członków” (s. 95).

Szkoda, że autorka dokładnie nie zacytowała źródła tych informacji. Dla roku 1938 mamy rozbięcie na członków i aplikantów, czego władze ZDRP raczej skrupulatnie przestrzegały, dla r. 1939 zaś rozbięcia tego nie mamy, a mowa jest jedynie o członkach. Autorka przyjmuje w końcu liczbę zrzeszonych dziennikarzy na 2000—2100 i w maksymalnym rachunku ustala sumę 3000 dziennikarzy zawodowych. Jednocześnie jednak przytacza opracowanie Jalu Kurka o członkach Krakowskiego Syndykatu Dziennikarzy, z którego wynika, iż ok. 40 osób (z grupy ponad 100) dziennikarzami nie było, i na podstawie tego ustala ostateczną liczebność grupy dziennikarzy zawodowych na ok. 2500 osób.

Skwitujemy to wszystkim stwierdzeniem, iż spór ten, chyba nie rozstrzygnięty jednoznacznie, wart jest dodatkowych badań i ustaleń. Jan Mokrzycki w artykule *Prasa jako czynnik życia gospodarczego* („Prasa”, 1939, nr 1) pisał: „Ilu dziennikarzy zatrudnia prasa polska? Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale łatwa. Nie tylko ze względu na brak odpowiednich oficjalnych danych cyfrowych, lecz również na skutek niedostatecznie ustalonej definicji dziennikarza”. Dodajmy, iż

pewne trudności z możliwie dokładnym ustaleniem liczebności szeregów dziennikarskich mamy stale i w okresie powojennym. Wszelkie publikacje operują liczbami „około”, „mniej więcej”... A i stan osobowy tak powszechnej organizacji dziennikarskiej, jak Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, w żadnym okresie nie odzwierciedlał faktycznego zatrudnienia dziennikarskiego w Polsce Ludowej. Jak wynikało np. z moich badań, na początku lat sześćdziesiątych ok. 1/4 dziennikarzy zatrudnionych w redakcjach dzienników, tygodników, radia i telewizji oraz agencji prasowych — nie należała do SDP. Z drugiej strony — na listach członków SDP można było znaleźć osoby, których więzi z zawodem były bardzo problematyczne.

Ciekawym fragmentem tego rozdziału jest analiza 741 biogramów, co według autorki stanowi blisko 25% zbiorowości zawodowej. O kartotece tej pisze: „Wobec specyfiki istniejących materiałów, stanowiących podstawę do sporządzenia kartoteki, dane uzyskane tą drogą dotyczą w zdecydowanej większości dziennikarzy wielkomięjskich. W pewnej mierze zadecydowała o tym ich wyższa aktywność społeczno-polityczna oraz szersze kontakty towarzyskie. W rezultacie, mimo dość dużej reprezentacji statystycznej, obraz grupy dziennikarskiej powstały w wyniku oparcia się na kartotece budzi pewne zastrzeżenia, ale dotyczyć one mogą jedynie tego fragmentu, który mówi o prowincji. Pełną wartość, jak się wydaje, zachowują natomiast dane dotyczące wielkich ośrodków prasowych, a więc Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Wilna, Katowic, Łodzi, oraz łączne informacje o przemianach dziennikarstwa prowincjonalnego i wielkomięjskiego” (s. 98).

Bardzo wysoko należy ocenić trud autorki w zebraniu danych szczegółowych o tak okazałej grupie, nie jest to jednak reprezentacja statystyczna ówczesnych dziennikarzy, zarówno wielkomięjskich, jak i prowincjonalnych. Podstawowym źródłem kartoteki stały się różne wydawnictwa typu *who's who*, słowniki biograficzne, nekrologi etc. Znaleźli się tam głównie dziennikarze wyróżniający się pozycją w zawodzie, jak również — co podkreśla sama autorka — wyższą aktywnością społeczno-polityczną. O elitarnym raczej składzie zbadanej przez autorkę grupy świadczy m.in. tabl. 9 na s. 111: „Wykształcenie badanej populacji w latach 1919, 1929, 1939”, z której wynika, iż w 1939 r. 75,4% omawianej grupy legitymowało się wykształceniem wyższym, a 9,3% — niepełnym wyższym. A więc 84,7% osób miało wykształcenie wyższe i niepełne wyższe. Stan ten osiągnęło polskie dziennikarstwo dopiero... 40 lat później. Z cytowanych przez autorkę wypowiedzi-jeremiad na temat niskiego wykształcenia dziennikarzy i kandydatów do zawodu przytoczmy zdanie (z 1936 r.) wybitnego działacza ZDRP Witolda Giełżyńskiego: „Może istotnie byłoby najlepiej, gdyby od adeptów stanu dziennikarskiego wymagać doktoratów i magisteriów, ale w naszych warunkach jest to rzecz nieosiągalna. Spójrzmy na rzeczywistość. Szeregi dziennikarstwa polskiego zapełniają się przeważnie uciekinierami z innych fachów, nieukończonymi studentami, a nawet młodzieńcami, którzy matury nie mają. [...] Świeżo zdarzył się wypadek zgłoszenia kandydata, który ukończył szkołę powszechną i jednoroczny kurs buchalteryjny. Zdaje się, że na wyraziciela opinii publicznej są to kwalifikacje bardzo niedostateczne” (s. 115).

W dalszych rozdziałach z dużą wnikliwością omawia autorka kolejne problemy formalizowania zawodowych więzi, kanony zawodowych umiejętności, drogi dziennikarskiej kariery. Podejmuje również aktualny bodaj po dzień dzisiejszy problem: „talent czy systematyczne kształcenie”. Właśnie ów mit talentu jako warunek *sine qua non* wykonywania zawodu dziennikarskiego miał rekompensować braki w wykształceniu podstawowej masy dziennikarskiej. Mit ten odżywał i w okresie powojennym, z chęcią przyjmowany nawet przez młodych dziennikarzy. Zwycięża jednak wreszcie pogląd, iż w zawodzie tym są potrzebne zarówno

odpowiednie uzdolnienia kierunkowe (jak w każdym innym), jak i wiedza wyniesiona ze studiów wyższych, a pogłębiona w trakcie pracy zawodowej.

Chciałabym tu zwrócić uwagę na rozdział VIII — „Obraz dziennikarskiej codzienności”. Opisując warunki lokalowe redakcji prasowych podaje autorka, iż własnych, specjalnie w tym celu wybudowanych gmachów w okresie międzywojennego dwudziestolecia dorobiły się tylko trzy wydawnictwa prasowe: warszawski „Dom Prasy”, krakowski „Pałac Prasy” (IKC) oraz poznańska spółka „Drukarnia Polska”. W dzwigniętej z ruiny Warszawie przez okres 37 lat wybudowano tylko jeden, specjalnie przeznaczony dla redakcji gmach — w al. Jerolimskich, gdzie mieści się m.in. „Express Wieczorny”. Reszta znajduje pomieszczenia w adaptowanych do potrzeb redakcyjnych pomieszczeniach biurowych i mieszkalnych. PAP zajmuje dotąd część pomieszczeń bankowych, a zaplanowana dlań w „dekadzie sukcesów” inwestycja odłożona została *ad calendas graecas*.

W rozdziale tym autorka zgromadziła wiele interesującego materiału na temat sytuacji socjalnej środowiska dziennikarskiego, potwierdzającego w zasadzie tezę Mieczysława Kafła o pauperyzacji zawodu. Układ zbiorowy pracy dziennikarzy z 1938 r. nie określał nawet wysokości płac dziennikarskich, pozostawiając to umowom indywidualnym między pracodawcą a dziennikarzem. Podaje np. Kafel, iż spośród ok. 500 dziennikarzy warszawskich aż 240 (tj. 48%) otrzymywało wynagrodzenie miesięczne w granicach 80—150 zł, podczas gdy płaca miesięczna wóznego magistratu wynosiła 100 zł. Częste przypadki zamykania bądź łączenia redakcji powiększały liczbę bezrobotnych dziennikarzy, którym ZDRP mógł służyć zapomogami w wysokości 30 zł miesięcznie. W zakończeniu rozdziału znajdujemy omówienie sytuacji mieszkaniowej i materialnej Leopolda Marschaka (na podstawie jego wspomnień), należącego jednak do owych górnych 10% dobrze zarabiających, toteż dość zaskakująco brzmi ostatnia uwaga autorki: „Zważywszy na duże wewnętrzne zróżnicowanie grupy i zmienne koleje dziejów dwudziestolecia, nie sposób pokusić się o generalizację na temat materialnego położenia dziennikarzy. Nie można jednakże oprzeć się wrażeniu, iż raczej należeli oni do lepiej prosperujących kręgów inteligencji, a częste narzekania niejednokrotnie były wyrazem nie tyle rzeczywiście rozpaczliwego położenia, co świadectwem wysokiego poziomu środowiskowych aspiracji” (s. 293). Z materiału zgromadzonego w omawianym rozdziale taki wniosek raczej nie wynika.

Ostatnie dwa rozdziały poświęcone są problemom etyki zawodowej oraz uwarunkowaniom i zmianom środowiskowego prestiżu.

W „Zakończeniu”, podsumowując walkę środowiska dziennikarskiego o wolność słowa, o tożsamość zawodową i wysokie morale zawodowe, o gwarancje prawne i warunki socjalne, formułuje autorka uwagę ogólną, którą warto tu przytoczyć: „W toku tej walki rosła grupowa solidarność, budowana na wspólnocie profesjonalnych interesów. Dzieliły środowisko przekonania i namiętności polityczne, pochodzenie narodowościowe, by ograniczyć się tylko do najważniejszych czynników dezintegrujących, niemniej jednak ponad tymi sprzecznościami górowała solidarność pozwalająca na skupienie różnych grup w jednym związku zawodowym” (s. 332).

Nie sposób oczywiście przedstawić tu całego bogactwa materiału zgromadzonego i interesująco przedstawionego przez Darię Nałęcz. Staralem się jedynie wskazać na pewne niejasności, na sprawy wymagające dalszych jeszcze badań i bardziej jednoznacznych ustaleń. Ogólnie wynik badawczego trudu autorki należy ocenić bardzo pozytywnie. Praca ta powinna znaleźć się w rękach współczesnych dziennikarzy polskich i wzbogacić ich samowiedzę, ich świadomość zawodową. Społecznej potrzebie upowszechnienia tej książki niestety nie odpowiada w żadnej mierze jej nakład (880 plus 120 egz.). Wierzę, że przynajmniej akade-

miccy nauczyciele dziennikarstwa potrafią wprowadzić ją do procesu dydaktycznego, realizując zasadę, iż historia *magistra vitae*.

Tadeusz Kupis

Eugenia Sławińska, *Życie kulturalno-literackie Grudziądza w latach 1918—1939*, Gdańsk 1980, ss. 212.

Życie umysłowe prowincji polskiej lat międzywojennych — stanowiące przecież bardzo istotny składnik ówczesnej kultury ogólnonarodowej — wciąż jeszcze jest słabo zbadane. W postaci obszerniejszych i pogłębionych opracowań przedstawione zostały tylko problemy życia kulturalnego i literackiego regionu śląskiego, Bydgoszczy, Torunia, Gdyni i Lublina. Informacje z tej dziedziny odnaleźć można również w nowszych monografiach historycznych niektórych miast, np. Płocka, Kalisza, Kielc i Przemyśla. Książka Eugenii Sławińskiej jest więc niewątpliwie cennym uzupełnieniem skąpej literatury przedmiotu.

Pod względem metodologicznym autorka wzorowała się na badaniach Stefana Żółkiewskiego nad kulturą literacką w Polsce w latach 1918—1932. Powołując się na tego wybitnego uczonego, za cel swojej pracy przyjęła próbę określenia, „jakie miejsce zajmuje literatura w hierarchicznie i funkcjonalnie uporządkowanej strukturze całości kultury” społeczeństwa grudziądzkiego w dwudziestoleciu międzywojennym. Zdając sobie sprawę z potrzeby rozpatrywania życia literackiego Grudziądza „w kontekście synchronicznych zjawisk”, zastrzegła się jednak, iż postulat ten mógł być uwzględniony tylko częściowo — na tyle, na ile pozwala stan piśmiennictwa poświęconego rozwojowi kultury w podobnych ośrodkach na Pomorzu i w innych rejonach kraju.

Główną podstawą źródłową książki E. Sławińskiej, zgodnie z zasadami badań nad nowoczesnym życiem literackim, jest prasa. Spośród ponad 20 wykorzystanych czasopism najwięcej danych dostarczyły dzienniki grudziądzkie i ich dodatki: „Gazeta Grudziądzka”, „Gazeta Pomorska — Głos Pomorski” i „Goniec Nadwiślański”. Sięgnęła także autorka do materiałów Archiwów Państwowych w Grudziądzu i Bydgoszczy. Szczególnie przydatne okazały się spośród nich protokoły posiedzeń Rady Miejskiej w Grudziądzu, prezentujące sytuację ekonomiczną instytucji kulturalnych; akta grudziądzkiego Sekretariatu Towarzystwa Czytelni Ludowych, pomocne dla określenia gustów literackich miejscowego społeczeństwa, oraz akta Starostwa Powiatowego w Grudziądzu i Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, orientujące o polityce kulturalnej ówczesnych władz państwowych.

W książce przyjęta została konstrukcja problemowa. Rozdział pierwszy zawiera ogólną charakterystykę stosunków społecznych i politycznych oraz życia kulturalnego Grudziądza w okresie międzywojennym. Autorka zwraca uwagę na ważny fakt określający specyfikę miasta jako ośrodka kultury polskiej: Grudziądz, od pierwszego rozbioru Polski do 1920 r. nieprzerwanie znajdujący się pod panowaniem pruskim, w ciągu XIX w. stał się najbardziej zgermanizowanym miastem Pomorza Nadwiślańskiego. W związku z tym cała działalność kulturalna nakierowana być musiała przede wszystkim na obronę miejscowej społeczności polskiej przed zniemczeniem, a po odzyskaniu niepodległości na repolonizację miasta. E. Sławińska wskazała też inne istotne skutki długoletniej germanizacji Grudziądza. Niemcy swoją pozycją społeczną, zamożnością i poziomem oświatowym wyraźnie górowali nad ludnością polską, składającą się przeważnie z robotników.